GŁOS NARODU

NR. 362. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 28. LIPCA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Interes palestyński.

Syoniści amerykańscy, jak donoszą telegraficznie z Nowego Jorku, krzątają się dokoła zakupna Palestyny na republikę żydowską i rząd turecki nie jest podobno tej gotówkowej myśli nieprzychylny. Sprawa ta obchodzi i Polskę, z przyczyn dostatecznie znanych a raczej obchodziłaby ją bardzo, gdyby plany syonistyczne miały widoki rychłego ziszczenia. . Do celu, jaki sobie syonizm założył, muszą Polacy odnosić się tem życzliwiej, im szerzej i szybciej byłby przeprowadzony. Pod tym jednak względem nasuwają się poważne wątpliwości ,których źródło niestety, zasilało się obecnie, dzięki licznym wydawnictwom żydowskim.

Dowiadujemy się z nich, że dotychczasowa kolonizacya Palestyny idzie oporem. Ledwie 2 procent całej pwierzchni gruntu jest w posiadaniu żydowskiem; ludność żydowska wynosi w sumie ledwie 100.000: jedną siódmą żydów na świecie — a i z tych osadników „tylko jedna trzecia może być uważaną za żywioł produktywny“, jak wyraża się w miesięczniku „Der Jud“, wydawanym w Berlinie, p. Adolf Boehm z Wiednia. Wyniki zatem niezbyt obfite. Ale może najbliższa przyszłość będzie lepszą?

W tym samym miesięczniku zabiera głos p. Hillel Zeitlin z Warszawy. Jest on w zasadzie wielkim syonistą, i z tego stanowiska rozpościera przed żydami w Polsce dwa zadania.

Pierwsze, to nieustanne myślenie o Palestynie. „Jako część całego ludu żydowskiego — pisze — muszą żydzi w Polsce, tak jak żydzi na całym świecie, dążyć do odrodzenia, do nowego świtu w nowym kraju“. Muszą pomagać swemu „narodowi“ w tworzeniu „centrum materyalnego i duchownego w kraju przeszłości i przyszłości, w Palestynie“. Ale kiedy to centrum się utworzy? Niewesoło brzmi odpowiedź na to pytanie, które budzi ciekawość nietylko wśród syonistów, ale wśród narodów, które ich między sobą mają. „Palestyna — stwierdza p. Hillel — nie zniesie jeszcze dzisiaj immigracyi masowej. Gdyby chciano już dzisiaj pokierować tam cały strumień emigracyjny, stworzyłoby się groźne niebezpieczeństwo dla myśli syonistycznej. Do nowych żydowskich kolonij w Palestynie trzeba wybierać ludzi pojedyńczo. Dla szerokich mas nie ma tam jeszcze miejsca. Może kiedyś, z czasem, będzie, lecz dotychczas go niema“.

Więc tymczasem żydzi muszą na tę podróż przygotowywać się — w tych miejscach i krajach gdzie się znajdują. Muszą urządzić się w nich jak najwygodniej, zyskać jak najlepsze warunki bytu. Wojna życie zmienia. Gdy się ukończy, „naród żydowski podniesie głos i będzie żądał sprawiedliwości“. Będzie — jak stylowo się wyraża autor — „prezentował ludzkości swe niewykupione weksle, a ludzkość, jeżeli chce mieć czyste sumienie, będzie musiała je wykupić“. To drugie zadanie żydów w Polsce — i bardzo ważne. Albowiem: „jeżeli żydzi polscy dążą do Palestyny jako do centrum ludu żydowskiego ,nie mogą zapominać, że wiele czasu upłynie, nim ziści się zupełnie wielki ideał centrum i wielkiej kolonizacyi“ Dowiadujemy się, że nawet gdyby ów wielki ideał się ziścił, to jeszcze nie rozwiąże się temsamem kwestya żydowska w Polsce. „W najlepszym przypadku — pisze wyraźnie p. Hillel Zeitlin — gdyby Palestyna mogła przyjąć wielki strumień żydowskiej emigracyi, albo w przypadku najgorszym: gdyby wielu żydów musiało gdzieś uciekać, to jeszcze zostanie w Polsce wielu żydów. Dla nich, dla żydów polskich, jest ważnem, aby bronić swych praw mniejszości w kraju, w którym zwłaszcza po miastach tworzą znaczną masę“.

W tym celu „obrony“ muszą się zjednoczyć. Idzie przedewszystkiem o zwalczanie antysemityzmu. „Jest on w Polsce — zdaniem autora — silniejszy, lepiej zorganizowany, głębszy i potężniejszy, niż gdziekolwiek indziej. Trzeba reagować nań działaniem ekonomicznem i narodowo-kulturalnem. Antysemityzmu nie zwalczy się niewolniczą asymilacyą, przez zaparcie się i zniszczenie swego narodowego ja, lecz przez żądanie i obronę praw obywatelskich i praw ludzi, należących do osobnej grupy narodowej. Jeżeli przez te środki zupełnie się go nie zwalczy, to przynajmniej osłabi“.

Środki te znamy z programów „żydowsko-ludowych“ które pojawiły się w akcyi wyborczej warszawskiej. Zakładanie przez miasto szkół żargonowych i utrzymywanie ich, osobna rada szkolna żydowska, przyjmowanie żydów na urzędników, wnoszenie do władz podań w żargonie i takie odpowiedzi w tymsamym języku, nieświętowanie niedzieli itd. — oto niektóre punkty żądań żydowskich. „Autonomia narodowa“. W łonie społeczeństwa polskiego ,Królestwo jako kraj dwunarodowy i dwujęzyczny, oto cel, wypowiadany mniej lub więcej dobitnie, czasem z zupełną otwartością. To na dzisiaj. A dopiero w mgłach przyszłości, na horyzoncie, który ledwie przez lunetę możnaby rozpatrzeć — Palestyna, jako rezerwoar dla cząstki odpływu żydowskiego. Jakiej cząstki, jak wielkiej? Nie wiemy. W każdym razie nie dla całości, to widzieliśmy wyżej czarno na białem, własnemi słowami przedstawiciela syonistów warszawskich.

Rozdział między rzeczywistością, a ideałem, jest więc, jak widzimy, zupełnie jasny. Ponieważ każdy naród potrzebuje ideału, więc ma być nim Palestyna, skoro ktoś żydów za naród w ścisłem znaczeniu raz uważa. Ale ideał to daleki, prawie nieziszczalny dla wszystkich żydów, na dziś nawet dla małego odłamu niemożliwy do osiągnięcia. Przeto rzeczywistość może być tylko jedna: krzepienie się w poczuciu „narodowem“ za pomocą ideału, „walka z antysemityzmem“, zagarnianie jak największej odrębności na miejscu dotychczasowego pobytu, tworzenie państwa w państwie. Myśleć o Palestynie, bo to łączy — siedzieć i rozpościerać się na terenie obecnie zajmowanym. J'y suis, j'y reste.

Program to nie nowy, dzisiaj tylko zatwierdzony i poparty cyframi. Gospodarzom tych krajów, w których ma się urzeczywistniać, pozostaje tylko przyjąć go ponownie do wiadomości i wyciągnąć zeń konsekwencye, jakie im sytuacya narzuca. Konsekwencye te wypływają automatycznie niejako z zamierzań strony przeciwnej i są tak proste, że wskazywać ich nie potrzeba. Być może, iż amerykańskim syonistom uda się przeprowadzić interes palestyński, lecz i to, jak dowiedzieliśmy się właśnie, nie wpłynęłoby zbyt dodatnio na kwestyę żydowską w Polsce ,a temsamem na zmianę polskiego względem niej stanowiska.

Po uroczystości warszawskiej.

Przed pierwszem posiedzeniem warszawskiej Rady miasta odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. X. Arcybiskupa Kakowskiego. Przybyli członkowie Rady, prezydum miasta, hr. Kwilecki jako reprezentant władz okupacyjnych itd. Tłum pobożnych wypełnił świątynię. Po nabożeństwie chór operowy odśpiewał z orkiestrą „Boże coś Polskę“.

Sala kolumnowa ratusza zapełniła się po nabożeństwie radnymi i gośćmi, wśród których znajdowały się na galeryi panie. Stół prezydyalny otoczony był przez honorowy pluton milicyi. Z ramienia władz okupacyjnych przybyli pp. hr. Kwilecki, Sahm i Temski. Po przemówieniu ks. Lubomirskiego ukazał się za stołem prezydyalnym prezes rady, dr Brudziński. Dowódca plutonu milicyi złożył mu raport, poczem milicya w marszu uroczystym opuściła salę. Przewodniczący ogłosił obrady za otwarte i wypowiedział znaną już mowę. Nastąpiło złożenie deklaracyi wspólnej stronnictw polskich oraz deklaracyj od poszczególnych, separatystycznych grupek. Wspominaliśmy, że stanowisko żydów-ugodowców jest niejasne, gdyż zrzeszenie wyborców żydowskich, które zawierało kompromis z blokiem polskim, niema w spisie partyj, podpisujących deklaracyę polską, zaś deklaracyi osobnej ci żydzi nie składali. Obecnie donosi „Kuryer warszawski“ ogólnikowo, iż „prezes“ Brudziński zaznaczył o przyłączeniu się do zbiorowej deklaracyi i żydów“. Bliżej tego „Kuryer“ nie określa.

Z licznych adresów, jakie nadeszły, odczytano tylko adres Krakowa, znany naszym czytelnikom. Wysłuchano go stojąc i postanowiono wysłać odpowiedź. Na zakończenie przewodniczący zwrócił się do sali ze słowami: „Wychodzimy zjednoczeni, nie rozdarci“ i wzniósł powtórzony przez obecnych okrzyk: „Niech żyje Polska!“. Uroczystość, rozpoczęta punktualnie o dwunastej, skończyła się o wpół do drugiej popołudniu.

* * *

Wspólną deklaracyę polską przyjęto ostatecznie w niedzielę, na naradzie stronnictw. Uchylili się od niej otwarcie jak wiadomo, socyaliści, reprezentowani w partyach: lewicy P. P. S., żydowskiego „Bundu“ i Socyaldemokracyi Król. Pol. i Litwy.

Miarę uroczystego nastroju, w jakim społeczeństwo witało otwarcie Rady miasta, daje artykuł naczelny „Kuryera warszawskiego“, brzmiący tak:

> W skupieniu i powadze wita Warszawa dzień dzisiejszy, jako dzień historyczny pierwszego posiedzenia Rady miejskiej. Wśród huku dział w krwawych oparach pól bitewnych, dźwiga się zapowiedź odbudowy Polski wolnej i niepodległej.
>
> Przyszłość, niezależnie od ogólnych konjunktur politycznych, które wytworzą się przez wojnę po wojnie, oprze się, jak o fundament, o czyn obywateli, o wysiłek twórczy i dobrą wolę narodu, budującego swoje jutro dziejowe. Jedną z placówek naczelnych tego czynu, wysiłku i dobrej woli ma być Rada m. stoł. Warszawy.
>
> Stoi ona w przededniu narodowego, gospodarczego i kulturalnego odrodzenia „serca“ Polski, z którego krew ma się rozchodzić po całym organizmie polskim. Krew ta musi być czysta, utleniona, zdrowa, aby niosła z sobą wszędzie życie i dawała impuls do tej głębokiej, wszechstronnej przemiany, przez jaką naród przejść musi, zanim uleczy i zabliźni wszystkie swoje rany. Na straży tej czystości i zdrowia stoją przedstawiciele miasta, powołani do zabierania głosu w sprawach codziennych naszych trosk, których chwila obecna nie szczędzi nikomu.
>
> Ufni, że polskiem swojem sercem odczują oni te troski, obejmą je i wypowiedzą głosem tego serca, wspartego przez głos rozwagi i rozumu; że wytężą wszystką swoją wolę w kierunku istotnego czynu obywatelskiego, na którego wyniki czekają szerokie masy ludności — witamy Radę m. stoł. Warszawy. Witamy nie dźwięcznym frazesem, nie górnem słowem, ale prostem, staropolskiem „Szczęść Boże“ w pracy trudnej i znojnej, w obliczu istotnego trudu i znoju tych pierwszych poczynań na drodze do nowego życia, które, da Bóg, stanie mocno i twardo pod chorągwią nieśmiertelnego ideału polskiego i zaświadczy wobec świata o zdrowiu, żywotności i sile narodu.

* * *

Wśród adresów, przesłanych Radzie miasta Warszawy, znajduje się także pozdrowienie od polskiego Koła radzieckiego w radzie miejskiej poznańskiej. „Kuryer Poznański“ donosi o tem co następuje:

> Z okazyi inauguracyjnego posiedzenia Rady miasta Warszawy wysłało życzenia swoje także Koło radzieckie polskie miasta Poznania. Ze względu jednak na przepisy telegraficzno-pocztowe, obowiązujące dla okupowanych części Królestwa, sformułowane tylko krótki tekst na zwykłej pocztówce.

* * *

Pisma warszawskie ogłaszają budżet miasta na rok 1916. Zestawienie ogólne pozycyi budżetu Warszawy wykazuje w dochodach 32.125.228 rb., w czem znaczną część stanowią wpływy z pożyczek miejskich. a w wydatkach 44.226.593 rb. Przewidywany zatem deficyt wyniesie 11.008.130 rb.

Zarząd miasta zapłaci w lipcu 250.000 marek na utrzymanie załogi wojskowej oraz 1500 rb. na utrzymanie wojskowych posterunków na rogatkach.

Z ugorów naszego przemysłu.

Wojna i wielkie dostawy dla armii zaskoczyły nieprzygotowany na nie nasz przemysł domowy szewski, niezorganizowany należycie w kilku wielkich osadach szewskich. Jak wszystkie dziedziny domowego przemysłu tak również przemysł szewski. nieuposażony we własne składnice skór i dodatków, zdany na lichwę pośrednika, stał zdala od dostaw wojskowych, a przed wojną skazany był na minimalne ich rozdawnictwo. Mamy nadzieję, że instytucye dla odbudowy kraju niezapomną o: Dobczycach, Myślenicach, Rozwadowie i innych ogniskach przemysłu domowego szewskiego, że Wydział krajowy i mecenasi przemysłowi niezapomną o licznych swych pupilach, aby dać im możność podjęcia prac i wielkich dostaw po wojnie. Nie należy zapominać o uruchomieniu garbarń, aby choć w części, surowiec nasz poddany przeróbce, mógł służyć dla licznych własnych warsztatów, korzystających jedynie z dowozu, wywiezionych z kraju skór do obcych garbarń.

Środki, jakie przyznane zostały dla odbudowy kraju i sanacyi przemysłu powinny zasilić przemysł domowy i dać możność do przetworzenia go w dobrze zorganizowane wielkie przedsiębiorstwa nakładcze lub fabryczne, zabezpieczające przemysłowi dalszy rozwój a jego pracownikom znośne warunki bytu.

Przedewszystkiem rozdział funduszów na cele przemysłu, podlegać winien sumiennej kontroli, wobec wystąpień naszych, „mecenasów przemysłowych“, których zachowanie się we wielu poszczególnych wypadkach zaleca się pilnej uwadze. Przedziwnem jest wprost, że wglądanie w te działy gospodarcze i krytyka działalności uważaną bywa za kamień obrazy, a przecież tak znaczne fundusze, rozdawnictwo ich i przyszłość gospodarcza żądają, aby działalność na tem polu była jawna i aby społeczeństwo wiedziało o każdym kroku przedsięwziętym dla sanacyi.

Pismo z Wydziału krajowego, jakie otrzymaliśmy w odpowiedzi na artykuły, poświęcone domowemu przemysłowi, rodzaj sprostowania, nie prostuje bynajmniej zaczepionych punktów. To, że szkoły zawodowe nie kształcą dla zawodów, o tem wiedzą wszyscy, którzy bliżej od szeregu lat śledzą warunki, w jakich znajduje się przemysł domowy. Co do Kalwaryi, to wyjaśni to zapewne poseł Dr Banaś, którego pracy i energi

zawdzięcza przemysł stolarski bardzo wiele. W czasie wojny nastąpiła zmiana w kierownictwie szkoły stolarskiej; zamianowano kier. p. Bulandę, o którego działalności nic nie wspominaliśmy, bo nie miał nawet czasu jej rozwinąć i dziwić się nie można, gdyż zawiłość problemu, żąda przedewszystkiem znawstwa stosunków miejscowych, których opanować nie mógł. Pan B u l a n d a ma jednak pretensyę, że nie udano się do niego po informacye. Otóż oświadczyć mu możemy, że też zasięgamy u źródła, dającego wszelkie dane pewności, znajomości rzeczy i stosunków. Zarzuty nie tyczą się jego osoby, która zupełnie nie wchodziła w grę, bo dopiero przed kilku dniami dowiedzieliśmy się o jego nominacyi.

Wydział krajowy w piśmie do nas przesłanem, a ogłoszonem w numerze 359 „Głosu Narodu“, wspomina o suszarni, która za staraniem Dra Banasia powstała w Kalwaryi, za fundusze Wydziału krajowego. O tem wiemy, długo wyczekiwano na przykrycie jej dachem i długo jeszcze czekać należy na jej ukończenie. Nie załatwia ona jednak sprawy, gdyż brak składów materyału nie da możności korzystania z suszarni, a obecny „homonowusy“ rozpoczęli już swą działalność, aby produktem swym zalać nasze rynki zbytu.

Cyfry, jakie wykazał nam Wydział krajowy, także nie tłumaczą zaczepionych punktów, bo nie przeczyliśmy zupełnie świadczeniom, lecz pisaliśmy o celowości świadczeń, wiedząc, że kapanina nie załatwi się problemu, czego żąda obecna faza rozwoju domowego przemysłu.

Co do bezczynności maszyn w przemyśle stolarskim nadmieniamy, że poza szkołą posiadają je zakłady p. Łojka i Drożdża i że pisząc o przemyśle stolarskim rozróżnić należy trzy działy: Towarzystwo stolarskie, Szkołę i zakłady, mające swe motorowe urządzenia, których organizacya niema już nic wspólnego z przemysłem domowym. Co do Belgiczyków, którzy zamierzali wprowadzić w Kalwaryi wyrób półfabrykatów, raczy się zwrócić Wydział krajowy do p. posła Dra B a n a s i a i byłego dyr. p. N i e m c z y n o w s k i e g o.

Szkoły zawodowe na prowincyi oddawali panowie z Wydziału krajowego pod opiekę równie mało jak oni znającym się na danej specyalności, panom z Wydziałów powiatowych, którzy pełnili w nich rolę lustratorów. Tak się dzieje dotychczas ze szkołami ogrodniczemi. Podobnie dzieje się ze stypendyami i stypendystami Wydziału krajowego, który po powrocie z zagranicy prawie nigdy nie oddaje się tym gałęziom, dla których wysyłano ich na uzupełnienie studyów. Memoryały i prace, są jedynym rezultatem ich wyjazdów, lecz te pokrywa gruba warstwa archiwalnego kurzu, grób zapomnienia o pupilach, który wnieść mieli promienie postępu w ciemnie naszego życia gospodarczego.

Ilu ludzi zmarnowano w innych zawodach, którzyby mogli być pomocą dla kraju, rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodzieła. To archiwa jedynie zbadać należy dokładnie, bo to jest kapitał, z którego czerpać będziemy w niedalekiej przyszłości, zasilać nim braki, jakie zaznaczają się wszędzie, a statystyka zawodów poszczególnych zada kłam twierdzeniu, że nie mamy wykształconych zawodowo ludzi.

Mamy ich, z nich żyją i pod ich inicyatywą rozwijają się obce przedsiębiorstwa, obce fabryki i rolnictwo. Pracują w Niemczech, Rosyi, Francyi i w zamorskich centrach przemysłowych, bo brak ich w kraju, gdzie nie umiano wykorzystać i ocenić należycie ich pracy, studyów i podróży. Uchodzić z kraju musieli i pozostawić miejsca swe obcej przedsiębiorczości i kapitałowi, którym ułatwiali drogę do inwazyi naszych rynków fabrycznych, uznawani u nas za pionierów uprzemysłowienia i ubankowienia kraju.

Niedowiarstwo we własne siły, kult dla importu wszelkiej obcej tandety, lichwa uprawiana przez obce banki, opanowanie przez nich produkcyi miejscowej i wyniszczenie jej celowe, aby nie stworzyła kiedyś konkurencyi obcym centrom przemysłowym. To są sukcesy wszystkie ostatnich lat, poparte przez bierną, starczą gospodarkę, protekcye i protekcyjki. Dodać do tego należy, opanowanie wszystkich niemal instytucyj przez politykomanów, pasożyta, który podjada je, ku uciesze przybywających rojnie gości, robiących u nas znakomite interesy. Złocište szyldy obcych banków i importowanych firm; których wiele jeszcze przybędzie po wojnie i zaprowadzą najgorzej „homonowusów“, o czem wspominała częstokroć obca prasa, to wszystko jest pokłosiem gospodarki i czczych haseł uprzemysłowienia.

Mają tu oni pole do popisu, niektóre nasze ugory wśród chwastów niezaradności, jakie pokrywają je, które jednak jak najprędzej wytępić należy, przeorać, zdrenować i wyczyścić, zamienić je w łany, wsiać w nie zdrowe ziarno i zaczekać z zasiewem dla rodzimych rąk, pracowitych.

Kto zastępował ludność w ciałach ustawodawczych? Kto miał pilnować interesów poszczególnych stanów i zawodów? Co zdziałano dla gospodarczego podniesienia kraju? Przypatrzmy się tylko bezstronnie przywódcom wszelkich partyi i zawodów, ocenimy należycie ich pracę, przypatrzmy się przedstawicielom rolnictwa, którzy z rolnictwem i pracą na roli nic nie mieli wspólnego, przemysłowcom, którzy w obcym kapitale i przedsiębiorczości znajdowali jedyny ratunek, kupcom wysługującym się obcemu handlowi niezdolnym do wytworzenia własnych hurtowni, rękodzielnikom znajdującym opust w mętach politykomanii i niedołęstwu, które konkurencyjnie wszystkie wysiłki i w faktorstwie znajduje opust dla swej energii.

Takie zachwaszczenie życia publicznego i gospodarczego nie mogło wydać innego plonu, jak nędzę. Dotknęła je klęska wojny, i pożoga, oby zatem wypleniła wszystko złe, aby z popiołów wyłoniło się zdrowe nowe życie, by wiara we własne siły zbudziła samodzielność, stworzyła fundament, na którym oprzemy przyszły nasz niezależny byt. R. W.

Rada m. Krakowa.

W dniu wczorajszym Rada m. Krakowa na tajnem posiedzeniu dokonała wyboru nowego prezydyum miasta. Wybory wypadły tak, jak było do przewidzenia i jak onegdaj już donieśliśmy. Przygotowano je bowiem dobrze na poprzednio odbytych konwentyklach klubowych, na Radzie zaś poszło wszystko gładko i składnie. Jedynie przy wyborze I. wiceprezydenta przyszło do pewnej różnicy zdań między demokratami a mieszczanami. Pierwsi bowiem chcieli zdobyć to stanowisko dla siebie — z góry jednak pogodzili się z losem, jaki im przypadnie. Poza tem żadnych niespodzianek nie było.

Tajne posiedzenie Rady.

Wybory prezydyum miasta — jak przepisuje statut m. — odbyły się na tajnem posiedzeniu Rady. Najpierw dokonano wyboru prezydenta. Głosowano kartkami: Na 88 głosujących Dr Leo otrzymał 86 głosów, dwie kartki oddano białe. Demokraci zamierzali początkowo, wskutek odrzucenia przez klub mieszczański kandydatury Dra Bandrowskiego na I. wiceprezydenta, przy wyborze prezydenta oddać białe kartki. Dr Leo jednak prosił, aby nie osłabiano jego stanowiska na zewnątrz, ostatecznie więc demokraci dali się uprosić i oddali mu swoje głosy.

Przed przystąpieniem do wyboru I wiceprezydenta, p. Srokowski imieniem klubu demokratycznego złożył deklaracyę, w której stwierdził, że klub jego stoi na stanowisku, iż I. wiceprezydentura należy się demokracie i dlatego prosi klub mieszczański, aby wybierał Dra Bandrowskiego. Równocześnie jednak dodał, że klub demokratyczny, w razie niewybrania jego kandydata, ze względu na historyczną chwilę nie wysnuje na razie politycznych konsekwencyj. Przystąpiono do głosowania. Kandydat klubu mieszczańskiego p. Jan Kanty Federowicz otrzymał 58 głosów, kandydat klubu demokratycznego Dr Ernest Bandrowski 29 głosów, jedną kartkę oddano białą. I. wiceprezydentem wybrany więc p. Jan Kanty Federowicz.

Następnie dokonano wyboru III. wiceprezydenta. Wspólnym kandydatem był inż. Karol R o l l e, który otrzymał 76 głosów i został wybrany. Resztę głosów otrzymali radni Łuczko 8, Dr Bandrowski 2, Dr Emilewicz i p. Sare po jednym głosie. Wszyscy wybrani podziękowali krótko za wybór — poczem posiedzenie tajne zamknięto.

Publiczne posiedzenie Rady.

Po otwarciu publicznego posiedzenia Rady m. rad. m. p. Hałatkiewicz referował sprawozdanie Komisyi prawniczej dotyczące powołania nowych radców miejskich. Referent przedstawił wniosek, aby w miejsce zmarłych radców powołać do Rady m. pp. Dra M. Langa, Dra St. Rowińskiego, X. J. Masnego, inż. A. Adelmana i inż. W. Krzepowskiego, przy czem nie wybrano Dra K. M. Morawskiego, który mandat złożył, Dra K. Łapińskiego. Wniosek przyjęto. Następnie rad. m. Hałatkiewicz imieniem tej samej Sekcyi przedstawił wniosek p. Perosia, aby nie przyjąć rezygnacyi II. wicepr. rad. dw. Sitego. Uchwalono.

Potem imieniem Sekcyi szkolnej sprawozdanie delegata Rady m. do Rady szkolnej kraj. referował rad. m. Dr Bandrowski i przedstawił dwa wnioski: 1) wyrażający delegatowi rad. m. p. M. Konopińskiemu uznanie i podziękowanie za jego działalność w Radzie szkolnej krajowej; 2) polecający Sekcyi szkolnej zaproszenie przedstawicieli szkoły i społeczeństwa w celu urządzenia ankiety i zebrania wskazówek w sprawie reformy wychowania narodowego w duchu postępowym. Materyał w ten sposób zebrany ma być przez R. m. drogą memoryału przedłożony Radzie szkolnej kraj.

Nad sprawozdaniem i wnioskami wywiązała się dłuższa dyskusya. Rad. m. Maciołowski w przemówieniu podniósł konieczność reformy systemu wychowania, planów naukowych, usunięcia ze szkoły szablonu, który przeszkadza rozwojowi indywidualności dziecka i przywiązania do ziemi ojczystej. Następnie mowca podniósł, że w kraju jest już szkoła polska. Mowca złożył też hołd Królestwu, a w szczególności Warszawie, która w ciągu niewielu tygodni uczyniła więcej w kierunku stworzenia narodowej szkoły, niż przez lat dziesiątki u nas uczyniono. W końcu p. Maciołowski, wyraził przekonanie, że staraniem delegata Rady będzie, aby ustrój szkół gruntownie w duchu narodowym odnowiono, a wreszcie złożył serdeczne podziękowanie wybranemu wiceprezydentowi Rady szkol. kraj. prof. Drowi Zollowi.

Rad. m. Stanisław Nowak poddał również lekkiej krytyce szkolnictwo galicyjskie, podnosząc, jako największe jego wady: dwutypowość i naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych. Zły ustrój naszego szkolnictwa przeszczepia się obecnie do Królestwa. Następnie omawiał mowca materyalne położenie nauczycielstwa w kraju i w mieście, żaląc się, iż słuszne jego żądania co do poprawy płac i dodatku drożyźnianego nie zostały uwzględnione. W końcu podniósł konieczną potrzebę pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa.

Rad. m. X. Dr Caputa wyraził zadowolenie, że nastąpiło wydzielenie z Rady m. przedstawicieli nauczycielstwa, którzy obecnie zajmują się przedstawieniem idealnemi sprawami szkolnictwa. Przed kilku laty, gdy mowca na tę stronę położył szczególny nacisk, spotkały go z tego powodu przykre zarzuty. Następnie X. Dr Caputa domagał się obsadzenia wakujących posad nauczycielskich w Krakowie i w kraju, i złożył też swe uznanie nowemu wiceprezydentowi prof. Drowi Zollowi.

Rad. m. Konopiński omówił w końcu szereg najważniejszych kwestyi poruszonych w drukowanem swojem sprawozdaniu i podziękował Radzie m., że przyczyniła się do pracy dla dobra polskiego szkolnictwa. Po przemówieniu sprawozdanie Sekcyi przyjęto i wnioski jej uchwalono.

Następnie rad. m. Peroś zgłosił wniosek nagły, aby wybrano z każdego klubu po dwu członków, t. j. delegatów Rady m. do prezydyum, w ten sposób wywiązałaby się komisya prezydyalna.

Rad. m. Dr Bandrowski podniósł, że statut miejski nie przewiduje żadnej komisyi prezydyalnej, wniosek więc trzeba zbadać i w tym celu odesłać go do Komisyi prawniczej.

Rad. m. Peroś przyznaje, że w statucie niema przewidzianej Komisyi prezydyalnej, niemniej jednak Dr Bandrowski jest delegatem do prezydyum.

Rad. m. Dr Bandrowski odpowiedział, że dotychczas nie wie co ma w prezydyum robić z powodu braku określonych kompetencyi.

Rad. m. Dr Schneider: Ponieważ jeden delegat nie wiedział co ma robić — dlatego trzeba jeszcze dwu wybrać (Wesołość) a może łatwiej porozumieją się co do swoich zadań.

W dalszej dyskusyi za odesłaniem wniosku do Komisyi prawniczej oświadczyli się rad. m. Wielgus, Dr Bobrowski, X. Dr Caputa, który poruszył kwestyę, czy Rada m. wogóle ma prawo podejmowania jakichkolwiek uchwał. Jego zdaniem, uchwały Rady m. mają o tyle znaczenie, o ile je zatwierdzi komisarz forteczny. Radził przeto upomnieć się u rządu o przywrócenie Radzie miejskiej pełnych praw. W sprawie delegatów do prezydyum, podniósł, że sprawa ta wymaga tembardziej gruntownego zbadania, iż „dzicy“ radcy i ci, którzy dziś do Rady zostali powołani, mają również prawo do delegata do prezydyum. Wreszcie po przemówieniu prof. Dra Zolla Rada m. większością głosów odesłała wniosek p. Perosia do Sekcyi prawniczej, która ma na najbliższem posiedzeniu Rady m. przedstawić odpowiednie sprawozdanie.

Następnie przystąpiono do wyboru delegata do Rady szkolnej kraj. Wskutek tego, że p. Kosobudzki sprzeciwił się wyborowi przez aklamacyę, głosowano kartkami.

Na 69 głosujących rad. m. p. Michał Konopiński otrzymał 56 głosów i został wybrany delegatem do Rady szkolnej kraj. na nowe trzechlecie. 1 głos otrzymał p. Kosobudzki, 12 kartek oddano pustych. Po dokonaniu wyboru, przewodniczący p. J. K. Federowicz zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek św. Wiktora i Innocentego. — Jutro w sobotę św. Maryi i Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 03; zachód przypada o godzinie 8 min. 29. Długość dnia godzin 15 min. 26.

Z miasta.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej kraj. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował zwyczajnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Dra Fryderyka Zolla wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej w Galicyi i zezwolił na wcielenie go ad personam do IV rangi klasy urzędników państwowych.

Delegaci do prezydyum miasta. Jak nas z kół radzieckich informują, na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zamierzono dokonać wyborów dwóch nowych delegatów Rady do prezydyum miasta w osobach: prof. Dra Fierleha z Klubu konserwatywnego i P. Kosobuckiego z Klubu mieszczańskiego. Dotychczasowy delegat demokratów Dr Bandrowski pełni w dalszym ciągu swe funkcye. Z powodu odesłania do komisyi prawniczej wniosku p. Perosia, o którym na innem miejscu piszemy, zamierzony wybór delegatów do prezydyum nie mógł być dokonany.

Równocześnie informują nas, że radziecki Klub mieszczański zamierza podobno przeprowadzić uchwałę, aby funkcye delegatów Rady m. do prezydyum były honorowane z Kasy miejskiej. Jeżeliby ta zapowiedź się sprawdziła, to niedaleccy jesteśmy tego czasu, gdy wszyscy radni będą pobierać dyety radzieckie.

Z Centrali dla odbudowy kraju podaje „Piast“ następujące informacye: W przydzieleniu członków Rady przybocznej Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi do poszczególnych sekcyj zaszła ta zmiana, że sekretarz ruskiego Towarzystwa gospodarskiego Bazyli Struk, wszedł do sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej, a w jego miejsce wstąpił do sekcyi rolniczej Dr Teofil Kormosz, który był w sekcyi technicznej. W ten sposób zmniejszyła się o jednego członka sekcya techniczna, a powiększyła o jednego członka sekcya rękodzielniczo-przemysłowa, tak, iż obie te sekcye liczą po jedenastu członków, a sekcya rolniczo-leśna 16 członków. — Konsulentem fachowym sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej zamianowany został Dr Roger bar. Battaglia, który będzie właściwym kierownikiem tej sekcyi; wicesekretarz ministeryalny Dr Adam Lewicki ma być mianowany tylko kierownikiem biura, a Dr Władysław Stesłowicz stałym doradcą tej sekcyi.

Z powodu trudności doręczenia dekretów członkom Rady przybocznej, którzy obecnie przebywają poza zwyczajnemi miejscami swych siedzib, posiedzenie Rady przybocznej zwołane zostało dopiero na 11 sierpnia r. b. o godzinie 10 przedpołudnieem w sali obrad Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański. Na porządku dziennym są: referaty informacyjne kierowników sekcyj, tudzież interpelacye i wnioski członków.

Nowy obraz Wojciecha Kossaka. Na wystawę bieżącą Tow. Zachęty przybyło świeżo ostatnie dzieło znakomitego batalisty. Za temat do obrazu posłużył artyście epizod z przełamania frontu pod Gorlicami w dn. 3 maja 1915 r. Przedstawia on chwilę zdobycia przez piechotę Legionów wieży kościoła w Brzostku, na którego dzwonnicy zamknęła się garść żołnierzy rosyjskich z karabinem maszynowym.

Z sali sądowej. Onegdajsza rozprawa w sądzie karnym przeciwko Piotrowi i Michałowi K a r p i e r z o m z Węglówki, oskarżonym o zbrodnię podpalenia, została odroczoną celem przesłuchania dalszych świadków w myśl żądania obrony.

Kradzież. Wczoraj doniosła do policyi p. H. Luncz, że w tramwaju na linii Most Podgórski—Dworzec skradziono jej torebkę ręczną, która zawierała przeszło 600 K gotówką, na 16.000 K weksli, dwa złote pierścionki, wreszcie różne inne kosztowności. Policya wdrożyła śledztwo.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Kur. lw.“ donosi: Dalsze roboty około wykończenia miejskich zakładów dobroczynnych obok szkoły kadeckiej, zostaną niebawem rozpoczęte. Onegdaj oglądała budowle komisya złożona ze zastępcy komisarza rządowego p. Fiedlera, dyrektora magistratu p. Ostrowskiego, st. radcy bud. p. Łużeckiego i inżyniera p. Piotrowskiego i stwierdziła należyty stan dotychczasowych robót i ułożyła program wykończenia budynków.

Zbiórka uliczna na rannych, przybywających na stacyę Podzamcze, urządzona onegdaj, pomimo, że nie był to dzień niedzielny i że wszystko odbyło się pospiesznie, bez przygotowania, udała się wcale dobrze i przyniosła przeszło 4000 koron.

Wczoraj popołudniu zakończyła się rozprawa w sprawie kradzieży funduszu Legionu ukraińskiego przeciw Jakóbowi Prociowi, długoletniemu administratorowi i kasyerowi „Diła“. Po przesłuchaniu świadka X. Damiana Łapotyńskiego, który w pierwszym dniu rozprawy nie jawił się i którego zeznania miano odczytać, zastępca prokuratoryi p. Kopciński w przemówieniu końcowem podtrzymując oskarżenie w zupełności, oświadczył, że wobec stwierdzenia, że fundusz skradziony nie był wyłącznie funduszem legionowym, lecz składały się na niego rozmaite fundusze i że nie zdołano wykazać, w jakiej wysokości były poszczególne fundusze publiczne, a w jakiej prywatne „Diła“ odstępuje od oskarżenia w kierunku zbrodni kradzieży owych 14.000 kor., a wnosi o uznanie Procia winnym zbrodni sprzeniewierzenia funduszów, powierzanych mu jako kasyerowi. Po wywodzie zastępcy wydawnictwa „Diła“ Dra Hołubowicza i obrońcy Dra Greka, trybunał wydał wyrok uwalniający.

„Lwów w czasie inwazyi“. Pod takim tytułem ukazała się na półkach księgarskich książka, przeznaczona na rocznicę oswobodzenia Lwowa. Jest to zbiór wspomnień i obrazków utrzymanych w tonie fejletonowym i lekkim, które wyszły z pod pióra znanego poety Stan. Rossowskiego.

Z Tarnowa. (Kor. wł.) We czwartek 20 b. m. wizytował powiat tutejszy p. namiestnik bar. Diller. R. dw. Reiner przedstawił p. namiestnikowi urzędników, poczem po zwiedzeniu starostwa w Dąbrowie, baron Diller udał się do Pilzna. W czasie pobytu w mieście złożył p. namiestnik wizytę X. biskupowi Wałędze.

Komisaryat zbożowy spoczywał dotąd w rękach p. Silberpfeniga i p. Szancera. Ponieważ pierwszy wyjechał z miasta na dłuższy czas, starostwo wybrało Polaka katolika, lecz ten zwleka z przyjęciem mandatu.

Na posiedzeniu Rady nadzorczej Tow. spożywczego urzędników złożył sprawozdanie prof. Stryszowski. Sprawozdanie stwierdza, że po potrąceniu udziałów członków i innych kwot, czysty majątek Towarzystwa wynosi 3.965 kor i 9 hal. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, wyrażono uznanie prof. Stryszowskiemu za bezinteresowne prowadzenie agend w czasie inwazyi rosyjskiej, oraz uchwalono z delegacyą K. B. K. utrzymywać nadal w mocy dotychczas obowiązującą umowę.

Z Nowego Targu. Dyrekcya gimnazyum w N. Targu ogłosiła sprawozdanie za rok szk. 1915/16, w którem czytamy między innemi, że dwóch członków grona nauczycielskiego znajduje się w niewoli rosyjskiej, 1 jest ranny, 6 pełniło służbę wojskową, 5 jest reklamowanych, z uczniów wzięto w obecnym roku do wojska 33, tj. 10% wszystkich uczniów, w zeszłym roku jako ochotników poszło 212 uczniów do Legionów. Zginęło dotąd uczniów zakładu 12, zaginęło lub do niewoli wzięto 9, na poruczników awansowało 7, na chorążych 7, na kadetów 5. W Legionach awansowało na podporuczników 2, na chorążych 2. Za waleczność odznaczono różnymi orderami od signum laudis począwszy, a skończywszy na bronzowym medalu: 23. Na rzecz Czerwonego Krzyża zebrała młodzież gimnazyalna wraz z gronem naucz. 1.319 K 80 h, na głodne dzieci polskie 1000 K. Pożyczki wojennej zebrali uczniowie między sobą 2.400 K, 2 profesorów zaś uzyskało wśród ludności Podhala znacznie więcej niż 150.000 K na czwartą pożyczkę wojenną. Centralny komitet opieki moralnej założył w N. Targu dla uczniów z baraków choceńskich tzw. Bursę choceńską, w której pod kierownictwem prof. Kamińskiego i Kermela wychowywało się 12 uczniów. Wskutek zajęcia budynku gimnazyalnego przez szpital Czerwonego Krzyża, nauka odbywać się musi w ofiarowanym przez gminę budnyku „Sokoła“, w ubikacyach szkoły ludowej i w ubikacyach wynajętych w dwóch budynkach prywatnych. Zakład liczył na początku roku uczniów 339 i 89 prywatystów lub prywatystek. Maturę wojenną zdało uczniów 12, maturę zwykłą 19 uczniów i 5 prywatystek, względnie eksternistek.

Z Bolechowa donoszą do „Kur. lw.“: Dnia 23 lipca b. r. odbyło się uroczyste wręczenie odznak medalu Czerwonego Krzyża w tut. sądzie powiat. niżej wymienionym osobom, które w roku 1914/15 zajęły się nader gorliwie rannymi żołnierzami naszymi i mimo tego, że nieprzyjaciel był już panem sytuacyi, wszelkie władze wojskowe nasze ustąpiły z Bolechowa, osoby te, zajęły się pozostawionymi rannymi, znosiły na swych barkach rannych do miejsc bezpiecznych, otaczały je opieką lekarską, dbały o nich, starając się o wszelkie wygody i jedzenie, pielęgnując dniami i nocami. Do zebranych przemówił radca sądowy p. Stanisław Hankiewicz, dziękując im za ten wzniosły czyn obywatelski, życząc zarazem, aby i nadal pamiętały o powinnościach względem swego państwa i jego dzielnych bojowników.

Odznaczeni zostali: Dr Konstanty Ikałowicz, pp. J. Hanusz, naczelnik gminy Wołoskiej Wsi; tegoż syn Emil Hanusz, obecnie przy wojsku; jeden robotnik salinarny i szereg nauczycielek. W imieniu odznaczonych dziękował Dr Ikałowicz, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, walecznej armii i na pomyślność szczęśliwego zakończenia wojny.

Z Radomia. „Głos radom.“ donosi: W naszem mieście ma być urządzona wystawa początkowych szkół miejskich. Wystawa będzie miała na celu zaznajomienie szerszego ogółu z rozwojem naszego elementarnego szkolnictwa. — Wskutek ostatnich kilkudniowych deszczów, Radomka znacznie wezbrała, wylewając na przybrzeżne pola i łąki i zalewając skutkiem tego część zbiorów położonych bliżej brzegów. — C. i k. Komenda obwodowa w Radomiu zatwierdziła dnia 10 lipca ustawę związku rodu Hemplów. Członkami związku mogą być osoby pełnoletnie obojga płci, należące do rodu Hemplów, pochodzące od Kacpra Hempla, burmistrza Olsztyna na Warmii, żyjącego w pierwszej połowie osiemnastego stulecia, lub też z rodem tym spokrewnione lub spowinowacone. Założycielem związku jest p. Stefan Andrzej Hempel.

Wnuczka Kilińskiego. W „Kur. warsz.“ czytamy: Staruszka lat siedemdziesięciu kilku, samotna wdowa po Karolu, wnuku bohatera Jana Kilińskiego, szlachetnej i możnej niegdyś rodziny Michałowskich, z powodu wojny popadła w nędzę. Kapitalik, z odsetek którego wiodła bardzo skromne, lecz niezależne życie, przepadł, a 7 rb. miesięcznej emerytury rąk jej obecnie nie dochodzi. Sędziwa starość wyklucza wszelką zaradność, a tembardziej pracę i pani K. w chwili obecnej znalazła się bez środków do życia.

Wydział ofiar „Kuryera Warszawskiego" zbiera ofiary na opłacenie wygodnego pomieszczenia chorej w schronisku, a zrzeszenie artystów Teatru Polskiego z p. B. Gorczyńskim na czele, przeznaczyło dochód z przedstawienia sztuki M. Bałuckiego „Jan Kiliński" w dniu 28 b. m.

Odznaczenia w legionach Srebrne medale waleczności I. klasy otrzymali: porucznik Jan Ważny Borucki, chorążowie Jacek Cekiera, Stanisław Sabok-Brzozowski, podoficer Wiktor Kuchanowicz, legioniści Michał Jaźwiecki i Stanisław Kopeć — wszyscy w 1 p. ułanów Legionów polskich. Podoficerowie Feliks Bąk, Jan Kraus i legionista Michał Adamski — wszyscy w 6 p. Legionów. Chorąży Konstanty Majewski w 3 p. Legionów. Podoficer Aleksander Godusz (padł) i legionista Michał Stelman — obaj w 4 p. Legionów. Srebrne medale waleczności II. klasy otrzymali: chorąży St. Daszewski, komendant oddziału Ludwik Michalski, podoficer Bronisław Wojciechowski, Władysław Podlaski, Bronisław Włod, legioniści Zygmunt Radziński, Wincenty Stański, St. Michalik, Jan Pelczar, Władysław Płonka, Edward Wania, Fr. Szczepaniec, Stefan Maternowski, Józef Rybka, Zdzisław Preis, Jan Podlasek, Kazim. Dzieliński, Jan Krzyżanowski, Fr. Tatara — wszyscy w 1 p. ułanów Legoinów polskich.

NEKROLOGIA.

Jadwiga Karszniewiczówna, siostra znanego krakowskiego artysty malarza p. Józefa Karszniewicza, zmarła w Pradze. W pogrzebie wzięli udział liczni reprezentanci inteligencyi czeskiej i polskiego wychodźtwa w Pradze: radca Wydziału kraj. Dr Haasze, Vlastimil Hofman artysta malarz, Karmelita O. Górski, Dr Bum, Tadeusz Dura, śpiewak Narodniho Divadla, Olga Nemcowa, siostra znanego tłomacza poetów polskich Franciszka Kvapila, śpiewaczka Ada Nekarowa i in.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Wesele przy latarni" i „Cavaleria rusticana".
Niedziela: „Halka" po raz ostatni (występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej).
Poniedziałek: teatr zamknięty.
Wtorek: „Carmen" (występ p. J. Gołkowskiej i H. Łowczyńskiej).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

W piątek 28 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".
W piątek o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości".
W sobotę 29 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".
W sobotę o godz. 8 wiecz.: „Ptasznik z Tyrolu".
W niedzielę 30 bm. o godz. 4 popoł.: „Nędznicy".
W niedzielę o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości".

Biuletyn niemiecki.

Berlin dnia 28 lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 27. b. m. 1916 roku.

Zachodni teren.

Między Ancre a Somme aż do nocy silna obustronna czynność artyleryi. Nieprzyjacielskie ataki granatami ręcznymi na zachód od Pozieres zostały odparte. Na południe od Somme rozbił się nieprzyjacielski atak na północny wschód od Barleux.

Tej nocy w okolicy Zimne Wzgórze-Fleury zostało odpartych kilka silnych francuskich ataków. W poszczególnych miejscach trwają jeszcze walki. Na froncie na południowy zachód od Warneton odparto silne angielskie oddziały wywiadowcze, a patrole koło Richebourga. Francuski napad na północ od Vienne le Chateau w zachodnich Argonach nie udał się. Koło Ville aux Bois i na północny wschód od Prunay wzięły nasze patrole we francuskich stanowiskach okrągło 50 jeńców.

W walce powietrznej zestrzelono francuski dwupłaszczyznowiec koło Beine (na wschód od Reims).

Wschodni teren.

Wczoraj wieczorem Rosyanie naprożno szturmowali nasze stanowiska nad Szczarą na północny zachód od Lachowicz. Także na zachód od Beresteczka zostali oni krwawo odparci. Pozatem pomniejszych połączonych ze stratami dla nieprzyjaciela starcie przednich straży koło Komajki na południe od Widzów, nie ma żadnych wydarzeń do doniesienia.

Bałkański teren.

Położenie jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Z pogranicza bukowińsko-węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi „N. Fr. Presse": W lasach dziewiczych bukowińsko-węgierskich Karpat utrudnia ogromnie stała niepogoda i nieprzejrzysta mgła. Nadto od tygodnia panują tam tak wielkie zimna, iż żołnierzom dostarczono wełnianych rzeczy.

Zapasy o Gaumunalej, najwyższy szczyt bukowiński, były właściwie starciami patroli. Do wąwozu Mesticanesti nie odważają się Rosyanie zbytnio zbliżać, i zadowalają się jedynie demonstracyjną działalnością artyleryi.

Poważniejszy charakter mają trwające bez przerwy walki w obszarze Kirlibaby, o posiadanie szczytu Copul. W odcinku tym walczą wojska Kaukaskie. Wzięci w ostatnich dniach jeńcy są przeważnie Tatarami, sądzili oni, że stoją już do granicy węgierskiej. W walkach na północ od Kirlibaby od pocisku szrapnelowego zginął pewien generał rosyjski. Zwłoki jego zostały wśród wielkich uroczystości przewiezione przez Czerniowce do Kijowa.

O honor 13 pułku obrony krajowej.

Wiedeń. (Biuro koresp.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wobec doniesienia komunikatu rosyjskiego z dn. 20 b. m., iż 13 p. obr. kraj. poddał się, należy stwierdzić, że wypróbowany w swej mężności pułk ten w walce koło Werbenia jak najdzielniej walczył. Dnia 20 b. m. pułk znajdował się na stanowisku nad Styrem prawie okolony. Zaatakowany z Werbenią z frontu, mimo to wśród ognia odparł nieprzyjaciela, który atakował w 20 szeregach. Natomiast udało się oddziałom rosyjskim, którym pomógł wysoki stan zboża, przerwać linię na skrzydłach pułku i dostać się na tyły walczącego pod Werbeniem frontu, gdzie przyszło do walki z bliska na bagnety i granaty ręczne, w której to walce wzięły udział wszystkie będące do dyspozycyi siły pułku.

W międzyczasie pół kompanii nieprzyjacielskiej z karabinem maszynowym dotarło także do komendy pułku. Został zaatakowany oddział pionierów i telefonistów pod komendą oficerów sztabu pułkowego. Zdobyto wtedy karabin maszynowy. Nowe masy rosyjskie, które wtargnęły w luki, wywołane silną walką we froncie pułku, zmusiły w końcu komendanta pułku do odwrotu. Komendant uczynił, co leżało w mocy ludzkiej. Waleczny komendant podpułkownik na czele swego sztabu, w walce znalazł śmierć bohaterską. Chociaż pułk obrony krajowej nr 13 poniósł ciężkie straty, a części jego po najwaleczniejszej obronie wzięte zostały do niewoli, to honor pułku przypieczętowany został śmiercią bohaterską jego komendanta. Niechaj to będzie pociechą dla pułku i jego ojczyzny w nieszczęściu, jakie go spotkało.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat rosyjski z dnia 25. bm. popołudniu: Front zachodni. Nasza flotylla na jeziorze Miadzioł ostrzeliwała podczas nocy stanowiska nieprzyjacielskie na brzegu jeziora w okolicy Skrobowa (22 km. na płn. od Baranowicz). Nieprzyjaciela odparto naszym ogniem.

Na północ od Łucka dwa samoloty niemieckie przeleciały ponad naszym obozem i rzuciły kilka bomb nie wyrządzając szkody. W kierunku na Łuck w okolicy Sereżynki (35 km. na zachód od Łucka) odparliśmy atak nieprzyjaciela. W ciągu wczorajszego ataku na wieś Haliczany odbyły się ponowne walki w nocy, przyczem zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe i wzięliśmy do niewoli 77 Niemców i Austryaków. W nocy dnia 25 bm. waleczne pułki armii jenerała Sacharowa przedostały się przez zapory druciane nieprzyjacielskie nad brzeg Słonówki w okolicy Leszniowa. Zacięta walka w toku.

Dnia 24 bm. mniejwięcej o g. 8 wieczór na zachód od Burkanowa jeden z naszych samolotów trafiony strzałem armatnim nieprzyjacielskim padł w płomieniach w pobliżu linii nieprzyjacielskiej. Jak się zdaje, waleczni lotnicy kapitan Beridże i porucznik Ryszczow znaleźli śmierć bohaterską.

W okolicy Breaza-Fundul-Moldowi na zachód od Kimpolungu zaatakował nieprzyjaciel trzema kompaniami nasze wojska górskie. Kanonier Łyszkin należący do jednego z naszych bateryi górskich obsługiwał swe działo chociaż postrzał oderwał mu ramię, aż do chwili, gdy działo było już nie do użycia. Nieprzyjaciela odparto.

Dnia 23 bm. 49 walecznych kozaków napadło na nieprzyjaciela w okolicy góry Tomnastik (50 wiorst na północny zachód od Kimpolungu) i wzięło do niewoli 4 oficerów i 57 żołnierzy.

Komunikat 25 lipca wieczór. Przejście naszych wojsk przez Słonówkę u ujścia do Styru dokonuje się w dalszym ciągu bez przerwy pod ogniem nieprzyjacielskim. Podczas posuwania się naprzód wzięliśmy do niewoli 1000 jeńców, zdobyliśmy 4 działa i 5 karabinów maszynowych, które zwróciliśmy przeciw nieprzyjacielowi.

Komunikat z d. 26 lipca popoł. Front zachodni: W okolicy Kemern (8 km na zachód od Schlok) Niemcy dwukrotnie po przygotowaniu artyleryą zaatakowali i w kilku punktach wyparli nasze najprzedniejsze linie, musieli jednakże potem pod naszym koncentrycznym ogniem cofnąć się i zyskany obszar wskutek wielkich strat w zabitych i rannych porzucić. W ciągu tych walk Niemcy posługiwali się kulami wybuchowemi i pociskami z gazami trującymi.

Na półn. wschód od Baranowicz żywy ogień artyleryi po obu stronach. Podczas całego dnia trwała walka przednich wojsk, przyczem nasi w kilku punktach posunęli się nocą naprzód. 6 samolotów nieprzyjacielskich rzuciło 32 bomby na dworzec Zamirje (42 km na płn. wschód od Baranowicz) 11 nieprzyjacielskich samolotów rzuciło 71 bomb na dworzec Pogorzelce (22 km. na płn. zachód od Baranowicz) kompania nieprzyjacielska w nocy z 25 bm. po silnym ogniu artyleryi przekroczyła rzekę Szczarę i zbliżyła się do naszych zasieków drucianych, została jednakże w okolicy rzeki ogniem piechoty i karabinów maszynowych wyparta. Nieprzyjaciel został potem dalej wyparty wśród bitwy. Wzięliśmy do niewoli 63 oficerów, 4000 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 5 dział, 6 karabinów maszynowych 12 pak z amunicyą i inny materyał wojenny. Liczba jeńców wzrasta.

Komunikat z 26. bm. wieczór. Front zachodni: Położenie niezmienione. Dodatek do urzędowego sprawozdania z dnia 26 bm. W walkach dnia 25 bm. jeden z naszych pułków piechoty, z granicy trans-amurskiej wyparł w energicznym ataku nieprzyjaciela w okolicy wsi Gwoździca (16.5 km. na zachód od Kołomyi) i posunął się za Austryakami dalej na zachód od Gwoździca dostał się pod ogień artyleryi i piechoty. Komendant pułku półkownik Semenow zarządził pościg za nieprzyjacielem bez zatrzymania się. Komendant pierwszego batalionu podpułkownik Gussak, który posuwał się na wzgórzach, leżących przed wsią Gwoździca, zauważył tam baterye nieprzyjacielską, ustawioną na linii Kołomyja—Turka (10 km. na zachód od Kołomyi), wysłał natychmiast kompanię pod komendą chorążego Gussaka, swego syna, na prawą stronę drogi celem odcięcia bateryi i zastąpienia jej odwrotu na Turkę. Można było zauważyć, jak proce w pełnym galopie dojeżdżały do bateryi i że nieprzyjaciel zamierza wycofać swą baterye. Kompania kryjąca działa, obsługująca działa, z rewolwerów i karabinów otworzyła ogień. Chorąży Gussak na czele swych ludzi po pokonaniu rozmaitych trudności wyprowadził swą kompanię naprzód i w pośpiesznym marszu posunął się ku drodze ku Turce i odciął w ten sposób odwrót bateryi. Pociski dochodziły już do bateryi. Chorąży Gussak zasypał ją ogniem, a następnie na czele swej kompanii rzucił się na bagnety. Kompania pokrywająca poddała się po walce na białą broń, tak samo bateryą. Tym energicznym więc atakiem chorąży Gussak wziął do niewoli baterye nieprzyjacielską z 4 dział 15 ctm, wraz z oficerami, żołnierzami i końmi, jakoteż kompanię w sile 150 ludzi. Straty pierwszej kompanii były nieznaczne.

Walki na zachodzie.

Lord Derby o ofenzywie.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak donosi „Journal", lord Derby w rozmowie z pewnym dziennikarzem amerykańskim scharakteryzował cele ofenzywy angielskiej w następujący sposób: „Chodzi o to, żeby wroga zmęczyć, a potem wyczerpać. Nie można liczyć na to, żeby to wielkie przedsięwzięcie przyniosło ostateczny koniec wojny, lecz czwórporozumienie spodziewa się, że przez cały szereg ataków można będzie tak długo niszczyć Niemców, aż zostaną zupełnie zwyciężeni. Przygotowania są skończone, zapasy amunicyi pozwalają bombardować wroga tak potężnie, jak nigdy dotychczas. Wszystko, co dziesiątkuje Niemców, to prowadzi do decyzyi. Im dalej naprzód postępują Francuzi, Rosyanie i Włosi, tem bliższy jest koniec wojny.

Straty angielskie.

Hamburg. (B. Kor.) „Hamburger Fremdenblatt" donosi z Hagi, iż według informacyi podróżnych, przetransportowali Anglicy z Francyi od początku swej wielkiej ofenzywy aż do połowy lipca 70 do 80.000 rannych. Bardzo wielką liczbę niezdolnych do transportu rannych umieszczono w lazaretach francuskich. Dobrze poinformowane francuskie koła oceniają straty Anglików w zabitych i rannych do połowy lipca znacznie ponad 100.000. Odtąd wyruszyli Anglicy jeszcze z znacznemi siłami, tak, że liczba strat musiała osiągnąć cyfrę 150.000 do 170.000. Wszędzie słychać, że entuzyazm żołnierzy ostatnimi czasy zupełnie osłabł, zwłaszcza, że nieznaczna zdobycz terytoryalna pięciu do sześciu kilometrów nieodpowiada w żadnym stosunku bezwzględnym ogromnym stratom w żołnierzach.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat francuski z dnia 26 b. m. g. 3 popoł. Nad Somme minęła noc spokojnie. W toku walk, podczas których zdobyliśmy grupę domów na południe od Estrees, wzięliśmy 117 jeńców. Zdobyliśmy trzy nowe działa niemieckie i wiele materyału, który znaleźliśmy w obsadzonym przez nas d. 20 bm. na północ od Soyecourt obszarze. W tym więc dniu zdobyliśmy ogółem 6 dział. Na prawym brzegu Mozy ożywiona działalność artyleryjska w odcinku Fleury.

Druga dywizya portugalska.

Berlin. (T. pr.) Jak „Deutsche Tageszig" donosi otrzymał „Temps" paryski wiadomość, iż w tych dniach oczekiwaną jest na froncie zachodnim druga dywizya portugalska, która liczy podobnie jak pierwsza 23.000 ludzi.

Lloyd George o amunicyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Rotterdamu donoszą: Lloyd George miał mowę do robotników amunicyjnych w Birmingham, w ciągu której powiedział: „Dzięki patryotyzmowi robotników angielskich zmniejszyliśmy dostawy amunicyi z Ameryki dotychczas o 60 procent, a wkrótce ustaną one może zupełnie.

Sprostowanie angielskie.

Londyn. (B. kor.) Urzędowa depesza jaka nadeszła z Berlina do Amsterdamu twierdzi, że łódź podwodna niemiecka dnia 20 lipca na wysokości wysp Orkney podjęła atak torpedowy na wielki bojowy okręt angielski i dwukrotnie go trafiła. Admiralicya angielska wobec tego oświadcza, że wprawdzie w wymienionym dniu na wysokości Szkocyi został zaatakowany przez łódź podwodną nieprzyjacielską, mały krążownik pomocniczy, lecz nie został trafiony.

Grecya przed wyborami.

Zatarg o wyspy.

Zurych. (Tel. pryw.) Biuro „Telegraphen Information" donosi z Aten: Pomiędzy ententą a Zaimisem powstała różnica zdań, na tle wyborów, ponieważ ententa nie chce dopuścić do wyborów ludności z wysp zajętych przez jej wojska, zwłaszcza zaś z Korfu, Mytilene i Tenedos, Zaimis zaś obstaje przy tem żądaniu.

Termin wyborów.

Amsterdam. (B. kor.) „Times" dowiaduje się z Aten, że rząd postanowił przeprowadzić wybory w ostatnią niedzielę września. Parlament z końcem sierpnia rozpocznie ferye i zwołany zostanie znowu w połowie listopada. Demobilizacya jest tak dobrze jak ukończona. Ruch kolejowy jest znowu normalny.

Niewygrany atut.

Genewa. (Tel. pryw.) Z Paryża donoszą: W ostatnich czasach opinia coraz natarczywiej żąda rozpoczęcia ofenzywy Sarraila. Sądzą tu, że właśnie teraz powinien Sarrail z powodów politycznych rozpocząć atak, żeby porwać za sobą neutralnych, którzy się jeszcze wahają.

Nowa liga oficerska.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Aten, że powstała tam nowa liga oficerska pod przewodnictwem generałów Danglisa, Lapatictisa i Mylliotisa oraz admirała Gini, która pozostaje pod wpływem czwórporozumienia i ma agitować za Venizelosem.

Rumunia na przełomie

Z nastrojów bukaresztéńskich.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Korespondent „Frankf. Ztg" donosi pod datą 18 b. m.: Muszę podkreślić, że także poważni politycy zarówno z kół opozycyi, jak i zwolennicy rządu w ostatnich czasach wierzą, zdaje się, w bliską interwencyę Rumunii. Być może, iż przekonywa ich fakt, że jak wiadomo. przybyło już wreszcie kilka pociągów z amunicyą drogą na Rosyę, może też inne, drobniejsze symptomy, n. p., że przyciemnia się teraz latarnie uliczne, żeby uchronić miasto przed atakami lotniczymi. Oczywiście czwórporozumienie wyzyskuje teraz obficie korzystną chwilowo sytuacyę. Pewnem jest też, że usiłuje wywrzeć nacisk na Rumunię, że teraz interwencya Rumunii mogłaby się przydać, później zaś będzie bezprzedmiotową. Rada ministrów mimo wszystko, nie zgodziła się na propozycye ententy. Naogół jednak można powiedzieć, że uczucia Rumunii są po stronie Francyi, aspiracye zaś, odnoszące się do Zakarpacia, popychają Rumunię w objęcia czwórporozumienia. Polityka realizmu, którą uprawia Bratianu, sprawia jednak, że przed rozstrzygnięciem na wschodzie Rumunia pozostanie neutralną. — Niebezpieczeństwo bliskiego pokoju mogłoby, co prawda, doprowadzić do zmiany sytuacyi.

Konferencye z posłami państw centralnych.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Bukaresztu: Król Ferdynand powrócił z Sinai do Bukaresztu, skąd powrócili również posłowie austro-węgierski i niemiecki. Poseł niemiecki br. Busche odbył dłuższą konferencyę z Bratianu, z którym konferować również będzie poseł austro-węgierski hrabia Czermin.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Od przełęczy Stilfser aż do Val Lagarina ożywiona działalność artyleryi. W odcinku Astico kontynuujemy z dobrym skutkiem nasze ataki okrążające przeciw stanowiskom na Monte Cimone; wczoraj zdobyto silny punkt schronienia poniżej szczytu góry. Na płaskowzgórzu Sette Communi podjął przeciwnik dwa ataki przeciw naszym zdobytym w dniu 22 bm. rowom strzeleckim na zboczach Monte Zebio, lecz wśród ciężkich strat został odparty. Między Cismone a Avisio uzupełniliśmy nasze nabytki w dolinach Travignolo i Pellegrino obsadziliśmy Cima Stradone i nowe stanowiska na północnych zboczach Cima di Bocche. Przeciwnik w dalszym ciągu bombardował Cortina d'Ampezzo i nasze miejscowości w dolinie Drawy.

Wskazówki dla demonstrantów

Zurych. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą z Medyolanu, że prefektura tamtejsza z okazyi demonstracyi Battistiego zakazała wszelkich okrzyków i obelg przeciwko Niemcom. O tem samem donoszą z Turynu i z Genui.

„Deutschland" i „Bremen".

„Deutschland" przed odjazdem.

Genewa. (Tel. pryw.) Telegram kablowy paryskiego „Journalu" z Baltimore donosi, że władze amerykańskie opieczętowały wszelkie aparaty radyotelegraficzne na „Deutschland". Łódź podwodna zabrała wielkie zapasy wody do picia. Parowiec amerykański, który pilnuje „Deutschlandu" stoi pod parą, gotów do odjazdu

W oczekiwaniu na „Bremen".

Berlin. (Tel. pryw.) Z Rotterdamu donoszą: „Times" dowiaduje się z Nowego Jorku, że Niemcy amerykańscy są zaniepokojeni losem łodzi podwodnej „Bremen". Kapitan „Deutschlandu" zawiadomił jednak prasę amerykańską, że „Bremen" prawdopodobnie przybędzie jeszcze w dniu dzisiejszym. „Deutschland" czeka tylko na „Bremen", poczem wybierze się w drogę do Europy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 28 lipca 1916 r.

Przeciw podziemnej agitacyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Prezydyum partyi i Generalna komisya związków zawodowych niemieckich umieszczają na naczelnem miejscu dziennika „Vorwärts" odezwę do robotników, przestrzegającą ich przed próbami organizacyi strajku generalnego i masowych protestów, które wychodzą ze strony niepowołanych a bezimiennych agitatorów.

Zaliczka dla Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Dziennik urzędowy publikuje ustawę, upoważniającą rząd do podjęcia w Niemczech nowej zaliczki w kwocie 2,359.000 funtów, wskutek czego całość trzeciej zaliczki wyniesie 9.599.000 funtów. Rząd niemiecki złoży bony skarbowe na poczet tej zaliczki.

Niemcy a Brazylia.

Berlin. (Tel. pryw.) Biuro Wolffa donosi: Reuter donosi z Rio de Janeiro, że brazylijska Izba poselska uchwaliła opublikować mowę posła brazylijskiego w Argentynie Ruy Barbosa, zawierającą ataki na Niemcy. Na zapytanie ambasadora niemieckiego wyjaśnił w tej sprawie rząd brazylijski, że Barbosa nie przemawiał w charakterze urzędowym, uchwała zaś Izby nie oznacza wcale zachwiania neutralności Brazylii, a jest tylko objawem sympatyi dla Barbosy, który jest ulubionym mówcą brazylijskim.

Nadesłane.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Wiland Tadeusz zawiadamia ojca i braci w Suwałkach, że wszyscy są zdrowi i prosi o odpowiedź tą drogą. Podole, Niemiercze.

Stokowska Wandzia zawiadamia matkę Julię Stokowską (Warszawa, Żórawia 19), że od jesieni mieszka u wuja w Moskwie, chodzi na pensyę polską, przeszła do 7-ej klasy, Maniusia na posadzie w Eupatoryi na Krymie, Janek na posadzie w Mytyszczach pod Moskwą. Lescy z Niusią na wsi pod Mińskiem, Jurek był niedawno w Moskwie. Wszyscy zdrowi; u wujostwa również wszyscy zdrowi; Staś i Tomcio na froncie. Prosimy tą samą drogą o wiadomości.

Wincenty **Ślifirski** poszukuje rodziny Juliana Kasprzyckiego, syna Karola i Kazimierza Kasprzyckiego, syna Feliksa, ucznia gimnazyum radomskiego i sióstr jego Janiny i Zofii, zamieszkałych przed wojną w Sandomierzu. Znajomi proszeni są o łaskawe powiadomienie pod adresem stacya Niandona północnej dr. żelaznej, kancelarya Depot.

Warda Franciszek z armii czynnej zawiadamia Łukasza Wardę (ziemia lubelska, pow. Krasnostaw, gm. Rybczowice, wieś Pielaszkowice), że jest zdrów. Odpowiedź tą samą drogą.

Wernik Bronisław, zamieszkały w Strelcówce, gub. charkowskiej, wraz z żoną, Tolkiem i Praską, zawiadamia dzieci swoje w Warszawie (Krucza 22 i Sadowa 8), iż wszyscy są zdrowi. Prosi o odpowiedź tą samą drogą o sobie i o Janowie. Zamieszkują tu również Niepokoyczycy. Aleksandrowa Chybowska przebywa z dziećmi w Krasnym Brzegu, gub. mińskiej, mąż w Kopyłowie.

Węgliński Janusz zawiadamia rodzinę, zamieszkałą w Warszawie, Sosnowa 11, że jest zdrów. Prosi o odpowiedź do tygodnika „Echo Polskie“.

Przyłubski Władysław inżynier zawiadamia żonę Maryę, zamieszkałą w Warszawie przy ulicy Pięknej 14 lub Pańskiej 66, że jest zdrów i pracuje w zarządzie kolei Rygo-Orłowskiej w Witebsku. Prosi o wiadomości tą samą drogą.

Szałańską Jadwigę w Piotrkowie, nauczycielkę gimnazyum Dąbrowskiego, zawiadamiają rodzice, rodzeństwo i mąż, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Twerska, Diegtiarny zaułek Nr. 7 m. 12. Prosimy o wiadomości tą samą drogą; czy potrzebujesz pieniędzy?

Judeyko Wacław, art. dram. zawiadamia matkę w Lublinie, stryjostwo i Dusogów w Warszawie, że jest w armii czynnej. Kartkę Loli Guttowie otrzymali.

Kamoccy Stanisławostwo z synkiem Jędrusiem zawiadamiają rodzinę i przyjaciół, że są zdrowi i w zadawalniających warunkach. Proszą o wiadomości do „Echa Polskiego“ w Moskwie. Na listy nie mają odpowiedzi.

Lange Zofia z Warszawy zawiadamia rodzinę, że wraz z Trepczyńskimi mieszka w Moskwie Stefan, Wiktor, Wacław i mąż jej Ludwik — w Charkowie. Wszyscy zdrowi. Prosi o odpowiedź tą drogą.

Małachowski Władysław prosi usilnie brata swego Eugeniusza Małachowskiego Kraków, Studencka 19, o opłacanie premii od polis na życie w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Małachowski Władysław Moskwa, Sofijka 9, m. 12, biuro W-go B. Veitha, zawiadamia żonę swoją Adelę Małachowską w Zakopanem, że otrzymał wiadomość od niej przez pisma; zdrów, pracuje.

Mojsiejew Jan, naczelnik stacyi Skierniewice, służy w Galicyi st. Tarnopol prosi p. Wróbla, właściciela domu w Warszawie ul. Trębacka Nr, 2 o zawiadomienie, czy żyje Helena Sinkiewicz, lokatorka mieszkania Nr 6, Chmielna 10.

Stanisława Ossowska z córką Janiną, Woroneż, ulica Woskresieńska, dom Nr 17, w odpowiedzi na doniesienie, zamieszczone w „Echu Polskiem“, męża swego Jakóba, właściciela księgarni w Kownie, komunikuje: jesteśmy zdrowe i prosimy o wiadomości. Pani Bielicka zapytuje o zdrowie swego męża.

Wł. Putwiński z dziećmi Anną i Zofią uczenicą 6-ej klasy szkoły handlowej i Witoldem, uczniem 4-ej klasy, obecnie na wakacyach w Woskresieńsku; Emilia z Maryą Gruźdź i Niemeszko w Krymie, wszyscy zupełnie zdrowi. Wiadomości od was z Litwy otrzymujemy.

Bronisław Popiel z Mstowa żyje, zdrowy. Upraszam redakcyę „Gońca Częstochowskiego“ w Częstochowie o zawiadomienie Góreckiego w Mstowie, którego proszę napisać do rodziców i p. Rossenbaum. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Rakowicki Kazimierz z żoną i córkami zawiadamia ojca, prezesa Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie i proszą o wiadomości tą samą drogą lub do Zarządu kolei Wiedeńskiej. Bronisław zdrów, mieszka w Piotrogrodzie.

Ruszkowscy Januszowie zawiadamiają Zofię Ruszkowską w Kaliszu, Warszawska 31, że mieszkają z synkiem, kopalnia Brjańska, poczta Łazowaja-Pawłowska, gub. ekaterynosławska, są zdrowi i powodzi mi się dobrze. Proszą o wiadomośsci o niej i całej rodzinie tą samą drogą, oraz o wszczęcie wszelkich starań o otrzymanie pozwolenia przyjazdu do nich tutaj, bez względu na koszty. Zapytują czy otrzymała 300 rubli. Bogdana poszukują.

Wincenty Ślifircki poszukuje rodziny Juljana Kasprzyckiego, syna Karola i Kazimierza Kazimierza Kasprzyckiego, syna Feliksa, ucznia gimnazyum radomskiego i sióstr jego Janiny i Zofii, zamieszkałych przed wojną w Sandomierzu. Znajomi proszeni są o łaskawe powiadomienie pod adresem stacya Niandona północnej dr. żelaznej, kancelarya Depot.

Wosińska Magdalena z Guszkowa pod Moskwą zawiadamia pp. Wosińskich (Sosnowiec, Fabryczna 22), że wszyscy zdrowi. Aniełcia zaczyna chodzić, mówić, żywy portret Tadeusza. Pisaliśmy wielokrotnie. Zygmunt pisał do nas, jest w armii. Jak zdrowie rodziny w Warszawie?

Zieleńscy Marya i Erazm dziękują Wacławowi Sobieskiemu, prof. Uniwersytetu krakowskiego za wiadomości o nim i jego rodzinie; donoszą, że są zdrowi, mieszkają w Wasylówce. Najbliżsi krewni zdrowi. Umarł tylko Edmund Zaboklicki 22 kwietnia 1916 roku.

Zmartwieni rodzice Bronisława **Kobylińskiego** zapytują, czy syn ich żyje, co porabia i dlaczego z Moskwy wyjechał w styczniu. O łaskawe wiadomości uprasza pana Macieja Bojanowskiego w Moskwie, Sretenskij bulwar, dom Rossija, i p. Leona Piętkiewicza w Moskwie, Towarskaja nr. 6 O wiadomość proszą!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wayczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.